

Pomaganie to przyjemność - wywiad z Małgorzatą Kozak

Miasto
Kultura

22.04.2026 g. 15:05



Małgorzata Kozak stanowisko dyrektorki Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie objęła zaledwie kilka miesięcy temu. Jednak z pomocą społeczną w Opolu związana jest od początku swojej drogi zawodowej. W tym roku będzie obchodzić 40-lecie pracy, którą w pełni oddaje ludziom: współpracownikom, osobom potrzebującym i seniorom. To z nimi i dla nich wciąż podejmuje nowe inicjatywy, udowadniając, że praca - nawet najbardziej wymagająca - może być przyjemnością. A przede wszystkim misją.

- Jakie były Pani początki w pomocy społecznej?

- Przyjechałam z Wrocławia do Opolia i tutaj szukałam pracy. Wtedy powstawał Dom Złotej Jesieni. Był bardzo nowoczesny jak na tamte czasy i miał 148 mieszkań. Był to właściwie pionierski pomysł, bo takich domów w Polsce było zaledwie pięć. Zostałam tam kierowniczką i stanęłam przed pierwszym zadaniem, jakim było zapełnienie tych 148 mieszkań.

- Jak Pani wspomina tamten czas?

- Nie było łatwo, bo dom seniora kojarzył się wówczas bardzo negatywnie - jako dom starców. Na szczęście, przez to, że był pionierską inicjatywą, stał się sławny na całą Polskę i wszystkie gazety o nim pisały. Dzięki rozgłosowi, zamieszkali w nim ludzie z całego kraju. Tworzenie tego miejsca było czymś niesamowitym. Miałam świetny zespół ludzi i wszyscy czuliśmy, że robimy coś ważnego. Zresztą, mam szczęście, że w całym moim zawodowym życiu, otaczam się współpracownikami, którzy myślą i czują podobnie. A nie ma mnie bez ludzi.

- Rozpoczęła Pani pracę w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie w latach 90. Czym różni się pomoc społeczna dziś, od czasu, kiedy Pani zaczynała?

- Świat się zmienia. Kiedyś kimś zupełnie innym był klient pomocy społecznej. Dzisiaj jest nim urzędnik, prawnik, aktor i dziennikarz, ponieważ dziś ludzie nie przychodzą po zasiłek, tylko po usługi. Każdy ma w swoim środowisku seniora, osobę z niepełnosprawnością, depresją, czy dziecko, które sobie nie radzi. Wiele osób potrzebuje wolontariusza albo opieki wytchnieniowej.

- Z pewnością spotykacie się z trudnymi sytuacjami.

- Najważniejsze, to umieć słuchać. Ludzie muszą nam zaufać, by chcieć skorzystać z tego, co oferujemy. Nasza praca polega na słuchaniu, a następnie na szukaniu rozwiązań, które mają na celu poprawić czyjeś życie. W takim rozumieniu, moja praca to ogromna frajda i wierzę, że takim nastawieniem zarażam innych pracowników. W naszej pracy każdy dzień jest inny. Mimo że pracuję 40 lat, to ciągle mam jakieś sytuacje po raz pierwszy.

- Ale Pani praca to nie tylko pojedyncze historie. To także miejsca, które od lat się rozwijają i już doczekały się jubileuszy.

- To jest rzeczywiście wyjątkowy czas, bo niedawno obchodziliśmy 10-lecie istnienia Centrum Informacyjno-Edukacyjnego Senior, w przyszłym roku mamy 40-lecie Domu Złotej Jesieni i 30-lecie Domu Dziennego Pobytu Magda-Maria. Rocznicę będzie obchodził również najmłodszy dom dziennego pobytu na osiedlu Malinka. To wszystko są miejsca dedykowane seniorom, w których tętni życiem.

- Porozmawiajmy zatem o seniorach, którzy niewątpliwie tworzą barwny koloryt Opola.

- W naszym mieście co trzeci mieszkaniec ukończył 60 lat. Dlatego polityka senioralna jest tu bardzo rozwinięta. Opole otrzymało Certyfikat Organizacji Zdrowia jako „Miasto Przyjazne Seniorom”, co jest wspaniałym wyróżnieniem, ale i zobowiązaniem. Uważam, że mamy szczęście, że władze i radni to rozumieją, bo nigdy nie usłyszałam, że nie można przeznaczyć środków na podjęcie jakiejś inicjatywy dla seniorów albo że wyczerpaliśmy limit. Czuję, że w tym mieście jest szacunek do seniorów i m.in. dzięki temu mamy wspaniałe Centrum Senior. Choć w innych miastach również funkcjonują centra informacyjne, to nie ma drugiego takiego jak w Opolu.

- Na czym polega jego wyjątkowość?

- Na początku miało być miejscem czysto informacyjnym, ale pracownicy sprawili, że seniorzy dobrze się tam poczuli. Teraz jest to znakomita przestrzeń, w której oprócz udzielania informacji, seniorzy uczą się języków obcych, mają lekcje tańca czy jogi, zaczynają przygodę z malowaniem obrazów. Funkcjonuje tu sekcja turystyczna i cały czas tworzą się nowe, aktywne grupy. Ale są także seniorzy, którzy przychodzą tylko po to, by posiedzieć na kanapie i porozmawiać. I to też jest jak najbardziej w porządku.

- Czy dzisiejszy senior, to senior aktywny, świadomy, zaangażowany?

- Większość seniorów, których spotykamy w domach dziennego pobytu, to ludzie, którzy chcą dobrze wykorzystać czas i nie chcą zmarnować ani minuty. Już nie jedzą łyżeczką, za to czerpią z życia pełnymi garściami. Często mają dystans do siebie i nie mają problemu, żeby np. wystąpić w kostiumie na Dniach Seniora, chętnie biorą udział w Wyborach Miss i Mistera. Oczywiście, są także seniorzy samotni, zamknięci w swoich domach, ale nasi wykwalifikowani pracownicy robią wszystko, by temu zapobiec. Mają na to skuteczne sposoby.

- Miasto podejmuje mnóstwo bardzo potrzebnych inicjatyw dedykowanych seniorom.

- Opaska bezpieczeństwa, Koperty życia, Złota Rączka - to tylko niektóre programy. Warto je poznać, a wszystkie informacje można uzyskać w Centrum Senior lub w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie.

- A jakie są plany na kolejne działania?

- Myślimy o „Telefonie do pogadania” dla tych, którzy czują się samotni i potrzebują zwykłej rozmowy. Chcemy także zainicjować „Godzinę czasu”, czyli dać seniorom jedną godzinę swojego czasu w miesiącu. Im więcej osób zaangażowanych, tym więcej godzin, które mogą sprawić radość osobie samotnej. Chodzi o to, by podzielić się swoim czasem i by wypracować w sobie uważność na drugiego człowieka, bo dziś często jesteśmy tego pozbawieni.

- O uważności i potrzebie wspólnoty, możemy mówić w kontekście Opolskiego Śniadania Wielkanocnego, którego jest Pani inicjatorką. Jak powstał ten pomysł?

- Z potrzeby przygotowania śniadania wielkanocnego dla wszystkich mieszkańców, którzy - podobnie jak rodzina w domu - mogą usiąść przy jednym stole. Na naszym Rynku także wszyscy siadają przy jednym stole. Są to seniorzy, dzieci z przedszkoli, radni, restauratorzy, Opolanie, Ukraińcy, Gruzini - po prostu mieszkańcy. Wtedy widać, po co są Święta. Zresztą, chcielibyśmy pójść o krok dalej i zainicjować tego typu spotkanie wigilijne. Bo przecież mamy piękny Mały Rynek, otwarty na cztery strony świata.

- Jest w Pani ogromna chęć działania i pomagania. Czy to domena każdego pracownika pomocy społecznej?

- Dobry pracownik pomocy społecznej to każdy, kto lubi ludzi i ma przyjemność pomagania. Ja ją mam. Zdarzają się trudne dni, czasem coś się nie uda. Ale sukces w naszej pracy tak bardzo smakuje, że się ma ochotę robić więcej. Po to, by popatrzeć na kogoś, kto znowu może przytulić własne dziecko. Kto może wrócić do swojego domu. Kto pokonał nałóg. Kto znowu się uśmiecha. Dla takich chwil warto żyć i pracować. My widzimy ludzi, którzy wczoraj dostali pomoc, a jutro pomagają innym. Czy może być coś piękniejszego?

Rozmawiała: Magdalena Starczewska

Zdjęcia: archiwum MOPR Opole





Dane kontaktowe

[Wydział Promocji](#)

Tagi

MOPR OPOLE

Opole i kropka